



tekst

AGNIESZKA MAŁECKA

redaktor wydania

Zmierzamy do Świąt Bożego Narodzenia ze sporym balastem powszechnych dramatów i osobistych bolączek. Potrzebujemy zaufania; takiego, które wyraża wezwanie umieszczone na obrazie Jezusa Miłosiernego. Tak zaufała s. Faustyna, której poświęcony został album, promowany w Płocku. Tu miały początek objawienia związane z kultem Bożego Miłosierdzia. 8 lat temu Papież Polak nawoływał do bycia świadkami miłosierdzia. Na swój sposób są nimi młodzi wolontariusze zaangażowani w akcję Szlachetna Paczka, o których piszemy na str. IV-V.

krótko

„Niebieska Szkoła”

SOCZEWKA K. PŁOCKA.

Gimnazjaliści przygotowujący się do bierzmowania mogą korzystać z nowej formy przygotowania do sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej. Wydział Katechetyczny kurii wraz z duszpasterzami płockich parafii po raz pierwszy zorganizował „Niebieską Szkołę”. Weekendowe warsztaty pedagogiczno-duchowe odbyły się pod hasłem: „W poszukiwaniu szczęścia”. – Spotkanie trwało 3 dni, ale znalazł się w nich czas na zabawę, modlitwę i naukę – mówili uczestnicy spotkania.

wp

Promocja albumu „Ufam. Śladami siostry Faustyny”

Święta z bliska

Pod patronatem „Gościa”

Książka Grzegorza Górniego i Janusza Rosikonja wychodzi poza ramy biografii, bo pokazuje niezwykle rozwój kultu Bożego Miłosierdzia. Dał on o sobie znać nawet 10 kwietnia w Smoleńsku...



DARIUSZ ŚWIATŁSKI

Jak wspominał prowadzący spotkanie Jan Pospieszalski, aby dołączyć tekst do albumu „Ufam”, Grzegorz Górny zamknął się na pewien czas w klasztorze na Jasnej Górze. Do Płocka założyciel i redaktor kwartalnika „Frona” nie dotarł z powodu choroby; o ich wspólnej pracy opowiadał autor fotografii i pomysłodawca książki, Janusz Rosikoń.

– Interesowały mnie przede wszystkim rzeczy, których dotyczyła święta, a więc jakaś kłamka, podłoga, czy budynek gospodarze, gdzie wykonywała najprostsze zajęcia – opowiadał 4 grudnia artysta fotografik, podczas spotkania w płockim opactwie pobenedyktynskim, promującego to ciekawe wydawnictwo. – Chcieliśmy pokazać niesamowitą pokorę świętej. To mnie w niej urzekło.

Fotografie detali pozwalają wejść w konkretną i realną przestrzeń, w której dojrzywała świętość s. Faustyny, dodawał Jan Pospieszalski. –

Ta świętość jest bliska, pokorna, zwyczajna, zawiera się w przestrzeni między celą, korytarzem i kuchnią. Autor i redaktor programu „Warto rozmawiać” zwrócił uwagę na to, że forma albumu, odpowiada formie Objawienia Jezusa Miłosiernego, która zawiera się w obrazie i słowie.

Obszerną część książki stanowią rozdziały poświęcone wielkiej ekspansji kultu Bożego miłosierdzia, która naspikowana była ogromnymi trudnościami.

– Z doświadczenia wiem, że temat Bożego Miłosierdzia jest szczególnie nośny. Kiedy mówię o nim kazanie, widzę, jak ludzie bardzo uważnie słuchają. Myślę, że wbrew zalewowi zła jest w człowieku świadomość, że nie ocaleje, jeżeli nie zawierzy Bożemu miłosierdziu – mówił o fenomenie

Prace nad wydawnictwem trwały 9 miesięcy. Autorzy docierali do miejsc związanych z życiem św. s. Faustyny, w tym domów Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Płocku i Białej

kultu Bożego Miłosierdzia, rektor płockiego sanktuarium, ks. Mieczysław Ochtyra.

Osobistym świadectwem podzielił się z uczestnikami promocji literackiej sam prowadzący spotkanie. Wspominał poranek 10 kwietnia i relację dla TVP na żywo. Gdy tam, na miejscu, wszyscy już wiedzieli o katastrofie, młody kapelan, ubrany w mundur harcerski, wyjął różaniec i zaczął odmawiać Koronkę, opowiadał Jan Pospieszalski. – Paciorek po paciorku zaczęliśmy wyciągać się z bagna zwątpienia i lęku. Ta modlitwa dawała nam nie tylko poczucie więzi i poczucie sensu, ale też klucz do pokonania tego doświadczenia. To było jedno z najważniejszych doświadczeń religijnych w moim życiu.

Agnieszka Małecka

Młodzi pamiętają

SIERPC. W sobotę 27 listopada w Sierpcu, niemal w przeddzień 180. rocznicy wybuchu powstania listopadowego odsłonięto tablicę ku pamięci powstańców listopadowych. Tablica zawisła na jednej ze ścian pawilonu usługowo-handlowego przy ulicy Piastowskiej. – 28 września 1831 roku gdzieś na południe od Sierpca miała miejsce powstańcza bitwa. Krwawą ofiarę za ojczyznę poniosło wtedy dwóch patriotów – Julian Szreyber i Michał Tobolewski, którzy w imię wolnej ojczyzny nie zawahali się oddać własnego życia, ginąc w młodzieńczym wieku – mówił w czasie uroczystości jej inicjator Tomasz Kowalski. – Zakrety historii sprawiły, że o miejscu tym zapomniano. Powstańczy pomnik znalazł inne miejsce, a tu ich mogiła stała się anonimowa. Dziś gromadzimy się na odsłonięciu tablicy, by o nim



Poświęcenia dokonał wikariusz parafii rzymskokatolickiej św. Maksymiliana Kolbego w Sierpcu ksiądz Jacek Darmofalski

przypomnieć, bo za kilkanaście, kilkadziesiąt lat mogłoby to raz na zawsze zagaść w pamięci – dodał. Uroczystość uświetniła Grupa Rekonstrukcji Historycznej Powstańców Listopado-

wych i Pułk 4. Piechoty Xięstwa Warszawskiego. Apel poległych poprowadziła młodzież z Nieformalnej Grupy Historycznej „Ultima Thule”, której przewodniczy Tomasz Kowalski. **ak**

Pogrzeb infułata

PŁOCK-PŁONIAWY. W płockiej parafii św. Jana Chrzciciela, w bazylice katedralnej i w rodzinnej parafii Płoniawy, w diecezji łomżyńskiej, odbyły się uroczystości pogrzebowe prepozyta pułtuskiej bazyliki kolegiackiej, wieloletniego notariusza kurii i sądu biskupiego, ks. infułata Saturnina Wierzbickiego. Miał 70 lat, zmarł po ciężkiej chorobie serca 23 listopada. Choć przez długie lata był urzędnikiem administracji kościelnej, dał się poznać jako wytrawny spowiednik i kapłan, który z pasją utrzymywał pamięć o ks. Tadeuszu Królu, proboszczu parafii św. Jana Chrzciciela i ojcu duchownym WSD. – Był prawdzi-

wym dostojnikiem – powiedział o zmarłym ks. prof. Henryk Seweryniak, i wspominał w czasie żałobnej Mszy u św. Jana Chrzciciela: – Nieraz można było zauważyć, jak ks. Saturnin z tym swoim słabym sercem walczył w konfesjonale o czyjąś duszę. A w rozmowie widać było, że cieszy się, iż właśnie przed jego konfesjonalem ustawały się podczas rekolekcji czy w zwykłe niedziele długie kolejki penitentów. A przecież miał ich niemało nie tylko u św. Jana – był spowiednikiem alumnów w seminarium, sióstr benedyktynek w Sierpcu, z jego posługi korzystała spora grupa kapłanów. **wp**



Mszy św. pogrzebowej w płockiej katedrze przewodniczył bp Piotr Libera. Koncelebrował ponad 200 księży

Muzyka dla powodzian



Okładka najnowszej płyty zespołu Moja Rodzina

DIECEZJA. Najnowsza płyta zespołu Moja Rodzina z Głinojeka zatytułowana „W świąteczny czas” jest konkretną propozycją pomocy dla powodzian z okolic Gąbina. Całkowity dochód z jej sprzedaży zostanie przeznaczony dla poszkodowanych rodzin. Kupując płytę, można włączyć się w tę akcję. Moja Rodzina nagrała krążek po spotkaniu z bp. Piotrem Liberą, który pobłogosławił inicjatywę. Płyta zawiera osiem kolęd i pastorałek i tytułową piosenkę skomponowaną przez Antoninę Wiśniewską. Od 12 grudnia krążek będzie rozprowadzany we wszystkich parafiach naszej diecezji. **am**

zaproszenia

Jaki sens wdowieństwa?

DIECEZJA. Wspólnota wdów konsekrowanych, która działa w Płocku, zaprasza do uczestnictwa w otwartych spotkaniach odbywających się w każdą środę miesiąca, w godz. 10–11. Swoje zaproszenie kieruje do kobiet, które utraciły mężów i przeżywają dramat odejścia najbliższej osoby. – Chcemy służyć pomocą i doświadczeniem w odnajdywaniu sensu wdowieństwa, a także pokoju i radości w świetle wiary i służby Kościołowi – mówią wdowy konsekrowane z naszej diecezji. Spotkania odbywają się w budynku przy ul. Tumskiej 3.

Zaśpiewają Siewcy Lednicy

FARA PŁOCKA. 12 grudnia o godz. 19 w parafii św. Bartłomieja odbędzie się koncert adwentowy z udziałem muzyków z Poznania, którzy żyją ideą Lednicy i słowami Jana Pawła II, każdego roku kierowanymi przez niego do młodzieży gromadzącej się na czuwaniach. Zespół Siewcy Lednicy związany jest z duszpasterstwem oo. dominikanów w Poznaniu i w swojej twórczości wykorzystuje elementy folkloru góralskiego. Muzycy m.in. nagrali piosenkę i teledysk na powitanie Benedykta XVI w Polsce. **am**

Nowi egzorcyci

NOMINACJE. Bp Piotr Libera mianował nowych egzorcystów w diecezji płockiej: ks. Grzegorza Przybyłkę, proboszcza parafii pw. św. Katarzyny w Dziektarzewie, i ks. Sławomira Wądołka, proboszcza parafii pw. św. Stanisława w Dąbrowie k. Mławy.

GOŚC PŁOCKI

plock@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 09-400 Płock,
ul. Tumska 3

TELEFON/FAKS (24) 264 66 25

REDAGUJĄ: ks. Włodzimierz Piętko
– dyrektor oddziału, Agnieszka Kocznur,
Agnieszka Małecka

Ostateczne wyniki wyborów samorządowych

Włodarze wybrani

W 10 miastach i 22 gminach

odbyła się wyborcza dogrywka. Płock wybrał nowego prezydenta, Ciechanów został przy dotychczasowym.

W Pułtusku, Płońsku, Makowie Mazowieckim czy Sierpcu zostali wybrani dotychczasowi burmistrzowie miast. Zmiany dokonał Płock: po 8 latach z ratusza odchodzi PiS-owski prezydent, Mirosław Milewski. Jego miejsce zajął Andrzej Nowakowski, dotychczasowy poseł PO. Z kolei w Rypinie na burmistrza wybrano Pawła Grzybowski, popieranego przez PiS.

Aby nie dopuścić do powtórek nadużyć, przy wielu lokalach wyborczych w Płocku można było zobaczyć obywatelskie patrole,

Wyniki II tury wyborów w miastach		
Miasto	prezydent / burmistrz	procent głosów
Płock	Andrzej Nowakowski (PO)	52.34%
Ciechanów	Waldemar Wardziński (PO)	64.91%
Maków Mazowiecki	Janusz Jankowski (SLD)	61.16%
Nasielsk	Grzegorz Arciszewski (bezpartyjny)	60.12%
Pułtusk	Wojciech Dębski (PiS)	53.81%
Płońsk	Andrzej Pietrasik (bezpartyjny)	53.96%
Raciąż	Janusz Sadowski (bezpartyjny)	63.58%
Rypin	Paweł Grzybowski (PiS)	53.34%
Sierpc	Marek Kośmider (bezpartyjny)	57.83%
Żuromin	Zbigniew Nosek (bezpartyjny)	54.04%

które miały monitorować, czy ci-sza wyborcza rzeczywiście jest przestrzegana. O wyborczej mobilizacji można mówić w gminach, gdzie do wyborów poszło ponad 60 proc. uprawnionych do głosowania: najwięcej w gminie Mochowo (70 proc.), w gminie Brzuze (68 proc.), w Obrzytem (67 proc.), Sochocinie (niemal 62 proc.). Zimowa mroźna

pogoda zniechęciła mieszkańców miast, choć ci mieli o wiele bliżej do punktów wyborczych. Najwięcej, bo ponad 54 proc., poszło do głosowania w Raciążu, w Nasielsku – 48 proc., w Żurominie – 47 proc. W Płocku odnotowano frekwencję na poziomie niemal 35 proc., a w Ciechanowie najniższą – zaledwie 27 proc. ■

Co po wyborach?



Ks. WŁODZIMIERZ PIĘTKA
– Demokratycznie i symbolicznie dopełnia się rok 2010.

Po katastrofie smoleńskiej, po wyborach prezydenckich przyszedł czas na – dla nas chyba najważniejsze – wybory w naszych miastach, gminach i regionie. Teraz już wszystkie fotele są obsadzone. Dobrze się stanie, jeśli wyborcza frekwencja, niestety nie zawsze wysoka, przełoży się na obywatelską czujność: aby wybrani byli rzeczywiście „naszymi ludźmi”, od „naszych problemów”, a nie od wymyślonej polityki.

W Trzepowie upamiętnią ofiary katastrofy smoleńskiej

Urośnie pamięć

Za kilka lat ma tam być las upamiętniający ofiary katastrofy 10 kwietnia. Na razie do parafii w Trzepowie trafia symboliczna garść ziemi katyńskiej i smoleńskiej. W przyszłym roku zostanie posadzonych 96 drzew, które już dziś czekają na opiekunów.

W zamyśle inicjatora naturalnego pomnika, a jednocześnie proboszcza parafii w Trzepowie, ks. Zbigniewa Kanieckiego, każda ze smoleńskich ofiar będzie uczczona jednym drzewkiem. Już wiadomo, że będą to dęby, które przekaze Nadleśnictwo w Łącku. Każde drzewo ma mieć opiekuna, najlepiej jakąś rodzinę.

– W tym patronacie chodzi o trzy sprawy: o opiekę nad drzewem, ale jeszcze bardziej pamięć o danej ofierze katastrofy i, na ile to możliwe, nawiązanie kontaktu z jej najbliższymi – wyjaśnia ks. proboszcz. Trudno powiedzieć, na

ile uda się zrealizować to trzecie zadanie, ale co do dwóch pozostałych duszpasterz wierzy, że znajdą się osoby, które zechcą objąć ten patronat. Chociaż pierwsi chętni już zaczęli się zgłaszać, to jest jeszcze sporo drzewek do „zaadoptowania”. – Zachęcam do włączenia się w to dzieło – mówi ks. Kaniecki. – Chciałbym jednak, żeby ta odpowiedzialność za drzewko i pamięć o danej ofierze katastrofy smoleńskiej była przekazana kolejnemu pokoleniu w rodzinie.

Ks. proboszcz planuje też postawienie figury Anioła Stróża Polski. Byłoby to miejsce modlitwy i oddawania hołdu ofiarom katastrofy, a także Polakom zamordowanym 70 lat temu w Katyniu. Tam też zostałaby umieszczona urna z ziemią z Katinia i Smoleńska, przywieziona w sierpniu przez grupę płockich rowerzystów.

Agnieszka Małecka



Ziemię katyńską i smoleńską 5 grudnia przekazali parafii św. Aleksego rowerzyści z Parafialno-Uczniowskiego Klubu Sportowego „Victoria” i Klubu Turystyki Kolarskiej Beneq Team

SZLACHETNA PACZKA. Łączy potrzebujących pomocy, wolontariuszy i darczyńców. **Nie jest wcale łatwą i prostą sprawą,** ale tym większą daje satysfakcję.

GOŚC
pod patronatem „Gościa”

akcji w Krakowie, przeszła odpowiednie szkolenie, uzyskała pełnomocnictwo. Później zaczęła szukać wolontariuszy: przez znajomych, płockie portale internetowe, informacje rozwieszane w szkołach, ale odzew był niewielki. – Traciłam już nadzieję na zorganizowanie odpowiedniej grupy, ale postanowiłam iść na Stanisławówkę. Tam była Msza i spotkanie z ks. Tomkiem Radkiewiczem. Zaczęłam mówić o akcji, a odzew ludzi był niesamowity. Udało się zorganizować 28 wolontariuszy, co stanowi jedną z najliczniejszych grup w Polsce, tym bardziej że u nas jest to akcja organizowana po raz pierwszy – mówi liderka rejonu w Płocku.

Wśród wolontariuszy są Anna Kuplińska, Monika Malinowska i Anna Stania-Skalska. – Chodzi o to, aby pomoc mądrze rozprze-strzeniła się przez wolontariuszy i darczyńców na tych, którzy jej naprawdę potrzebują – podkreślają. – Nie pomagamy rodzinom patologicznym i roszczeniowym.

Ale w przypadkach patologicznych, jeśli mężczyzna pije i bije, a żona za wszelką cenę stara się utrzymać rodzinę, to pomagamy im, przygotowując paczkę, w której są rzeczy, nieskierowane bezpośrednio na niego lub takie, których nie będzie mógł łatwo spieniężyć. Z kolei rodziny roszczeniowe to takie, które nauczyły się żyć z zasiłków i uważają, że wszyscy powinni im pomagać. Takich przypadków unikaliśmy. Kwalifikowaliśmy do akcji rodziny, które robiły, co mogły, aby nie być ciężarem dla społeczeństwa. Podczas wizyt rzucano się w oczy, że największe problemy są spowodowane tym, iż ktoś właśnie stracił pracę albo nie może jej znaleźć od dłuższego czasu. Jeśli jeszcze łączyło się to z jakąś chorobą czy niepełnosprawnością, to otrzymywaliśmy gotowy przepis na popadnięcie w biedę – mówią wolontariuszki.

Ludzka paczka

Wszystko zaczynało się od spotkań i rozmowy. Monika Malinowska odwiedziła starszego mężczyznę, który nie dowierzał, że ktoś młody chce z nim w ogóle rozmawiać. Samo za-



interesowanie jego osobą i pytanie o potrzeby było już niesamowitym prezentem. Ewa odwiedziła wdowę samotnie wychowującą dziecko. Ta nie chciała uwierzyć, że kogoś jeszcze interesuje jej los. – Wszyscy o mnie zapomnieli, nawet rodzina męża – mówiła kobieta, a kiedy wreszcie bardziej się otworzyła,

tekst

Ks. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

wpietka@goscniedzielny.pl

Ogólnopolska akcja świątecznej pomocy rozszerza się. W tym roku po raz pierwszy trafia do rodzin z Płocka i Ciechanowa. Akcja jest prowadzona również w Czerwińsku nad Wisłą, Pomiechówku, Golubiu-Dobrzyniu oraz w okolicach Brodnicy i Lipna. Od 10 do 12 grudnia trwa jej ogólnopolski finał.

Szlachetna bieda

– Była sroga zima, powódź, a bieda i tak przecież nie brakuje... – mówi Ewa Ablewska, która rozpoczęła akcję Szlachetnej Paczki w Płocku. Sama zgłosiła się do centrali



braźnią



ZDJECA ARCHIWUM MARCINA SZADKOWSKIEGO

listyczne leczenie, aby jej choroba nie wpłynęła na zdrowie dziecka, co oczywiście wiązało się z kosztami. W tej rodzinie pieniędzy brakuje na wszystko, aby godnie żyć i wychowywać chore dziecko. Dom jest ponury i przygnębiający; dziecko marznie, ponieważ nie ma ciepłych ubranek, a w piecu pali się tylko kilka godzin, żeby zaoszczędzić na węglu. Najważniejsze potrzeby, które podała pani Asia to: łóżko, wózek spacerowy i żywność dla dziecka”.

Pomagać razem

Na stronie www.szlachetna-paczka.pl darczyńcy znaleźli opisane historie rodzin i ich potrzeby. Wybierając konkretny przypadek, zobowiązali się do przygotowania paczki. – Czasami ktoś dzwonił i mówił, że może podarować jakąś część potrzebnych produktów, a myśmy wtedy pytali, czy wspólnie z kimś innym mógłby podarować więcej. W ten sposób ludzie bardziej się otwierali. Rosła liczba obdarowujących i liczba obda-

rowanych. W takich sytuacjach z ludzi wychodzi najlepsze. W tej akcji chodzi o bezpośrednią pomoc konkretnej rodzinie, a nie tylko o wrzucenie pieniążka. To realna troska i pomoc – podkreślają wolontariusze.

W taki sposób płockim rodzinom w potrzebie pomogły nie tylko osoby prywatne, ale także szkoły, zakłady pracy i grupy przyjaciół. Pewna wielodzietna rodzina na przykład otrzymała pomoc od rodziców dzieci jednego z warszawskich przedszkoli.

Od 10 do 12 grudnia trwa finał Słachetnej Paczki. Darczyńcy przywożą przygotowane paczki, a wolontariusze przekazują je wskazanym rodzinom. – Z pewnością wiele będzie radości i wzruszenia. Ale też mojej wdzięczności ludziom i instytucjom z Płocka i okolic, choćby firmom i organizacjom: Dr Oetker, Agpress, Ochotniczej Straży Pożarnej w Płocku-Podolszycach, PSS Spółem czy portalowi Plocman, i wielu innym – wylicza Ewa Ablewska. ■

powiedziała, że przydałyby się jej bielizna, bo jej nie ma – opowiada ze wzruszeniem Ewa. A więc rzeczy najpotrzebniejsze i niedrogie.

Inna kobieta prosiła wreszcie, aby jej dzieciom ktoś podarował jakieś nowe ubrania, koniecznie z metką. Dlaczego? Bo dzieci w szkole ciągle się z nich śmieją, że chodzą w starych i używanych. To niektórzy z przykładów zebranych i opisanych przez wolontariuszy, którzy odwiedzili ponad 100 rodzin w Płocku i okolicy. Ostatecznie do akcji zostały zakwalifikowane 64. To również jedna z najwyższych liczb w Mazowieckiem. – Szczegółowo opisujemy sytuację rodzin, z absolutnym zachowaniem ich anonimowości, aby udzielona pomoc ostatecznie okazała się potrzebna, szlachetna i godna. Ludzie najczęściej potrzebują: żywności, środków czystości oraz butów i kurtek zimowych. Z wyposażenia mieszkania najczęściej proszono o pralki i kuchenki – mówi Ewa Ablewska. Przykładowy opis potrzebującej

Wolontariusze Słachetnej Paczki szukali darczyńców, na pierwszym planie Ewa Ablewska i Anna Kuplińska
PO LEWEJ: 24 listopada w czasie otwarcia nowej galerii handlowej w Płocku działali szczególnie aktywnie

rodziny może być następujący: „Pani Asia (30 l.) jest samotną matką, wychowującą 4-miesięczną córeczkę Julię. Przyczyną dramatycznej sytuacji jest choroba matki – padaczka pourazowa, oraz choroba córeczki, która ma wadę serca. Pani Asia nie pracuje. Utrzymuje się z renty, zasiłku rodzinnego i zasiłku dla samotnej matki. Łącznie dochód na jedną osobę w rodzinie to 370 zł, a miesięcznie wydaje ok. 600 zł na opłaty za mieszkanie, do tego dochodzą koszty leczenia jej i córki – ok. 500 zł. Kobieta ta staje przed dramatycznym wyborem: na co przeznaczyć pieniądze: na lekarstwa, żywność czy może na kupno węgla na zimę (tona kosztuje ok. 800 zł, a tych ton potrzeba co najmniej 3). Mieszkanie wymaga całkowitego remontu (małeńki pokój, zarwana podłoga i sufit w pomieszczeniu, które tylko z nazwy przypomina kuchnię, brak łazienki, a nawet ciepłej wody itp.). Mieszkanie jest zadłużone na kwotę ok. 3000 zł – od momentu jej zajścia w ciążę. Musiała wtedy podjąć specja-

Szczęśliwi, bo pomogli



EWA ABLEWSKA, LIDER SZLACHETNEJ PACZKI W PŁOCKU

– Jestem dumna z wolontariuszy – oni są prawdziwymi bohaterami. Ludzi bezinteresownie pomagających, wkładających w to swój czas, wrażliwość i zaangażowanie nie ma niestety zbyt wielu. Każdy wolontariusz jest na wagę złota i nie ma w tym

powiedzeniu żadnej przesady. Bez nich nie pomogliśmy nikomu, a darczyńcy nie mieliby szansy odczucia choć cienia satysfakcji przy wigilijnym stole, że komuś pomogli.



MONIKA MALINOWSKA, WOLONTARIUSZ

– Akcja nauczyła mnie szacunku do starszych ludzi. Odwiedzałam osoby, które mają rodzinę, ale ta o nich nie pamięta. Tyle poświęceń i dobra uczynili w życiu, a teraz często są zapomniani. To była dla mnie ważna lekcja człowieczeństwa.



ANNA STANIA-SKALSKA, WOLONTARIUSZ

– To, jak ci ludzie na mnie patrzyli, ile nadziei w sobie mieli, gdy ich pytałam, co im potrzeba – dało mi wielką radość i pokazało moją odpowiedzialność, aby ich nie zawieść. W tej akcji uczestniczę razem z moim mężem. To sprawdzian dla naszego młodego małżeństwa: czy potrafimy coś wspólnie zrobić, zapominając o sobie, a myśląc o innych, bardziej potrzebujących.

Wspomnienie stanu wojennego dla „Gościa Płockiego”

Złamani i bohaterowie

O tym, jak dobro pomieszkowało ze złem, grypsie przechowanym w skarpecie i donosicielstwie nawet wśród dzieci, z ks. Tadeuszem Łebkowskim, płockim kapelanem „Solidarności”, rozmawia Agnieszka Kocznur.

AGNIESZKA KOCZNUR: Po 29 latach co zostało ze wspomnień po 13 grudnia 1981 roku?

Ks. TADEUSZ ŁEBKOWSKI: – Stan wojenny wspominam jako ostre uderzenie i duchowe zranienie. Zatrzymano w więzieniach tylu ludzi, i to z każdego środowiska. Przedmiotem ciągłych rozmów były pytania: Co dalej? Jak to się skończy? Do kogo strzelali? Gdzie jest bunt? Jedni drugim przekazywali informacje. Ludzie gromadzili się w kościołach, gdzie odprawialiśmy Msze św. za ojczyznę. W tym czasie przyszła też straszna powódź i w styczniu 1982 r. płockie Radziwie zostało zalane. Przy kościołach zaczęła się akcja pomocy, z Zachodu szły transporty odzieży i żywności, które były rozdzielane dla powodzian. A ówczesne władze, aparatczyki i funkcjonariusze fetowali zwycięstwo, bo przez wprowadzenie stanu wojennego wprowadzili swój porządek i prawo. Ale nie pilnowali Wisły, która była nieregulowana, nieopłębiana i jak przysłała ostra zima, to gruby lód w wielu miejscach przymarzył do dna. Przerwany był most i do Radziwia można było dojechać przez Włocławek. Tym wtedy żyliśmy.

Wtedy był Ksiądz wikariuszem u św. Jana Chrzciciela w Płocku...
– Miałem 32 lata. A tamte grudniowe dni były śnieżne i bardzo



AGNIESZKA KOCZNUR

mroźne. 12 grudnia rozpoczął się zjazd delegatów „Solidarności” Regionu Płockiego. Przed północą związkowcy skończyli obrady, ale już nie wszyscy wrócili do domów. Niektórych właśnie w nocy zatrzymała milicja. Rano zorientowałem się, że coś złego się dzieje: odprawiałem dla nich Mszę św., na której była tylko ich część. Jak się okazało, innych wyłapano. Spotkaliśmy się w sali w podziemiach kościoła. I tam odbyła się dalsza część obrad. Tam też przywieziono z zarządu regionu powielacz, maszyny do pisania, papier, pieczęcie – wszystko, co się udało zabrać przed przejściem przez SB.

Odwiedzał Ksiądz internowanych?

– Tak, spotykałem się z nimi w zakładzie karnym w Mięcielinie, blisko Włocławka. Pamiętam jedno takie widzenie. Oczywiście rozmawialiśmy półsłówkami. Przy pożegnaniu internowany tam Jakub Chmielewski przekazał mi złożony w kostkę gryps. Była w nim treść odezwy, która miała być rozpowszechniona jako ulotka. Ale w drodze do Płocka zostaliśmy zatrzymani. Wsiadł do nas

cywilny funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa i zakomunikował, że jedziemy na komendę. Gdy zorientowałem się, że chodzi o ten gryps, wymyśliłem, że skoro jest wielki mróz, to zacznę się pukać po kolanach, rozcierać po nogach niby z zimna. I ten grypsik wprowadziłem sobie pod skarpetę. Funkcjonariusz nie zorientował się. Na komendzie zaczęło się agresywne przesłuchanie. Wtedy usłyszałem: „Proszę przekazać pakiet, który ksiądz otrzymał od internowanych”. Powiedziałem: „Najpierw proszę spełnić mój warunek i przedstawić się”. Były utarczki słowne, straszenie. Powiedzieli, że mają prawo mnie przesłuchać i przeszukać. Wyjąłem wszystkie rzeczy z kieszeni, a oni zaczęli pisać protokół. Na każde pytanie odpowiadałem: „Nie udzielam odpowiedzi”. Na koniec odmówiłem podpisania protokołu. Grypsu nie znaleźli. Gdyby trafił w ich ręce, byłby podstawą do szykan tego internowanego człowieka.

Ks. Tadeusz Łebkowski w stanie wojennym założył Komitet Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom. – Przekazałem księżom w sąsiednich parafiach, że jeżeli znajdą na tacy kopertę z krzyżykiem, to miało znaczyć, że jest to ofiara na pomoc internowanym

Był Ksiądz pod obserwacją, nie obawiał się donosicieli?

– Mam wśród parafian takich, którzy pobłądzili, zaangażowali się w przeszłości w działalność partyjną, ale potem żałowali i przeproszali. Takich historii było tak wiele, że mógłbym z nich napisać książkę. Niektórzy poodmieniali swoje życie, ale są i tacy, którzy są nieprzemakalni i do dziś mają w sobie nienawiść. Pamiętam, jak uczyłem religii pewnego chłopca, który był w 8 klasie i był też ministrantem. Nawet jego zaangażowali, aby donosił. Ponieważ interesował się krótkofalarstwem, obiecali mu, że umożliwią mu studia techniczne, tylko ma przychodzić do nich i mówić, co się u mnie dzieje. I takie sytuacje się zdarzały. Z tamtego czasu ludzie wychodzili nieraz mocno poranieni.



ARCHIWUM PAŃSTWOWEJ STRAŻY POŻARNEJ W CIECHANOWIE

Pożar w ciechanowskim blokowisku

Pałaca bieda

Czternaście rodzin straciło dach nad głową, bo prawdopodobnie pijany lokator oświetlał sobie mieszkanie zniczami.

Noc z 24 listopada lokatorzy z komunalnego bloku przy ul. Świętochowskiego w Ciechanowie zapamiętają na długo. Żar płomieni, kłęby czarnego, gryzącego w oczy i zapierającego dech w piersiach dymu, trzask pękających dachówek i stropów. Ludzie w panice wybiegali na ulicę, ratując, co najcenniejsze – własne życie.

Pożar pod nowym dachem

Ulica Świętochowskiego to samo „serce” ciechanowskiej dzielnicy „Błoki”. Większość znajdujących się tutaj domów to bloki (stąd nazwa) wzniesione w latach 40. ubiegłego wieku przez nie-

mieckich okupantów. Poważnie tknięte zębem czasu i w wielu przypadkach, niestety, niedbalstwem lokatorów, wciąż czekają na wprowadzenie planowanego od wielu lat kompleksowego programu rewitalizacji.

Dziś są to w większości budynki komunalne, administrowane przez Towarzystwo Budownictwa Społecznego, które sukcesywnie je remontuje. W bloku przy ul. Świętochowskiego kilka miesięcy temu TBS położyło nowy dach. Inwestycja kosztowała mniej więcej ćwierć miliona złotych.

Z policyjnych ustaleń wynika, że ogień wybuchł między północą a pierwszą w nocy. – Najpierw zdążyliśmy zabrać tylko plecak ośmioletniej córki i najważniejsze dokumenty – opowiadała jedna z ewakuowanych rodzin. – Dopiero później wróciliśmy po inne rzeczy. Pozostali lokatorzy mieli mniej szczęścia – niektórzy stracili drobek całego życia. Akcja gaśnicza trwała kilka godzin, ale ogień i tak strawił ok. jednej trzeciej dachu

i sześć mieszkań. Osiem kolejnych nie nadaje się do zamieszkania, bo zalała je woda, której użyto do gaszenia pożaru.

Znicz przy śmieciach

Trwa policyjne dochodzenie. Policjanci tuż po pożarze za-

trzymali dwie osoby – 27-letnią kobietę i 37-letniego mężczyznę. Obydwoje byli pijani. Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że mieli odcięty dopływ prądu i oświetlili swe mieszkanie na poddaszu zniczami. Potem zasnęli. Jeden znicz stał tuż przy koszu pełnym śmieci... Mężczyźni już został postawiony zarzut nieumyślnego spowodowania pożaru. Warto dodać, że para ta oczekiwała na eksmisję. Czekala – bo w Ciechanowie nie ma wystarczającej ilości lokali socjalnych.

Ciechanowski Urząd Miasta zapewnił pogorzelcom lokale zastępcze. Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej rozpoczął wy-

W bloku przy ul. Świętochowskiego w Ciechanowie mieszkało prawie 100 lokatorów

płacanie zasiłków, przekazał obuwie, odzież, pościel, koce. Jeśli ktoś chce pomóc ofiarom pożaru – może skontaktować się z pracownikami MOPS-u pod nr.

tel. 23 672 20 91. W akcję pomocy włączył się także Polski Czerwony Krzyż. Pieniądże wpłacać można na konto ZR PCK w Ciechanowie PKO BP/O Ciechanów 73 1020 1592 0000 2402 0055 0301, z dopiskiem: Cele statutowe PCK – pomoc dla poszkodowanych w pożarze.

Takie pożary jak ten listopadowy w Ciechanowie nie są, niestety, rzadkością. Strażackie i policyjne raporty, dziennikarskie newsy wciąż zawierają wpisy o tym, jak ludzka bezmyślność i pijaństwo prowadzą do tragedii.

Marek Szyperski

Trzeba spojrzeć na człowieka



ELŻBIETA MUZIŃSKA – KIEROWNIK MIEJSKIEGO BIURA DS. ROZWIĄZYWANIA PROBLEMÓW UZALEŻNIEŃ W CIECHANOWIE

– Wiele osób wiedziało, że w tym bloku jest problem alkoholowy. Jak się okazuje, sygnały docierały do wielu instytucji. Nie można być obojętnym w takich sytuacjach.

Trzeba je monitorować i jeśli dzieje się źle, jeśli w jakimś miejscu pije się alkohol, są awantury, to tam też jest problem. I tym ludziom trzeba pomóc. Myśmy o sytuacji w tym bloku nie wiedzieli. Nikt nam tego nie zgłosił, a szkoda, bo w takich sytuacjach nie jesteśmy bezsilni. Mamy narzędzia do działania. Można skierować wniosek do Miejskiej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Może to zrobić każdy, na przykład sąsiad. Wtedy robimy wywiad środowiskowy, namawiamy do podjęcia leczenia odwykowego. MKRPA może też złożyć wniosek do sądu o skierowanie takiej osoby na leczenie. Możliwości jest wiele. Trzeba dotrzeć do uzależnionego i spojrzeć na niego jak na człowieka.

Adwentowa Maryja z Kępy Polskiej

Matka ocalonych

O obrazie Zwiastowania Matki Bożej na swój sposób więcej powiedzą tradycja, ludowe podania i pobożność ludzi niż historyczne kroniki. Ale ostatecznie jeden przekaz dopełnia drugi, a **wszystko potwierdzają wysłuchane modlitwy pielgrzymów.**

Mówi się, że obraz płynął Wisłą od strony Płocka, a więc pod prąd nurtu rzeki, i że został wyłowiony właśnie w Kępie. Można snuć przypuszczenia, że obraz pochodził rzeczywiście z Płocka – z opactwa benedyktyńskiego św. Wojciecha, które znajdowało się w pobliżu katedry – uważa historyk ks. Michał Grzybowski. W tym czasie właści-

ciel Kępy była rodzina Żółtowskich, z której wywodził się Michał Walenty Żółtowski, opat płockich benedyktynów w latach 1716–1733.

Ci właśnie zakonnicy zbudowali kościół i obsługiwali parafię w Łętowie k. Bodzanowa. Przez tę miejscowość przepływa rzeczka Mołtawa, która wpada do Wisły w Kępie. Być może zakonnicy z Płocka docierali drogą wodną do Łętowa, a wtedy płynąc rzeczywiście pod prąd, po drodze przepływali przez Kępę – tyle przypuszczenia historyka.

Znowu przekazy ludowe dodają, że na początku XVIII w. obraz był obecny w miejscowości nad Wisłą. Przyjęty do domu jednego z gospodarzy jaśniał niezwykłym światłem, a gromadzący się ludzie doznawali łask. W ten sposób rosła cudowna sława obrazu. Z czasem postaci Maryi i archanioła Gabriela zostały ozdobione srebrnymi sukienkami. Nałożono na nie również wotywnie korony. Obraz otaczają cenne wota – to wszystko świadczy o nieprzerwanym kulcie Matki Bożej Zwiastowania. – Były tu indywidualne nawiedzenia, a także pielgrzymki, zwane często kompaniami – podkreśla ks. Grzybowski.



Zdaniem historyków, obraz pochodzi z XVII w. Przedstawia Maryję, przed którą zjawia się archanioł Gabriel, trzymający w ręku lilię

Dziś każdej pielgrzymce i odpustowi towarzyszy księga łask, do której wielu wpisuje intencje modlitw. – Ludzie proszą najczęściej o zdrowie, za najbliższych, o szczęśliwe rozwiązanie czy o wyrwanie z nałogu pijaństwa – wylicza proboszcz ks. Krzysztof Kosewski. – Tu ciągle ludzie są wysłuchiwanie przez Maryję.

Jestem świadkiem wielu wysłuchanych modlitw: ostatnio z choroby nowotworowej uzdrowiona została pewna kobieta, inna osoba z paraliżu – mówi proboszcz. Dla mieszkańców Kępy to oczywiste, że Maryja w swym cudownym obrazie ocaliła ich przed wielką podwójną w maju tego roku.

Ks. Włodzimierz Piętka

książki

Ks. Bogusław Daniel Kwiatkowski
Znaki Chrystusowego zbawienia.
Sakramentologia ogólna
Płocki Instytut Wydawniczy
Płock 2010
ss.120



Ks. Tadeusz Rutowski
Istnienie Boga osobowego w świetle realistycznej filozofii
Płocki Instytut Wydawniczy
Płock 2010
ss.71



Nie tylko dla studentów

Najpierw były wykłady, potem skrypt, teraz książka. Podręcznik do sakramentologii ks. Bogusława Kwiatkowskiego wymaga przygotowania, ale przyda się nie tylko studentowi teologii. Poza podstawowymi kwestiami jak: pojęcie sakramentów, ich liczba, forma, działanie, skutki, czytel-

nik pozna też „kamienie milowe” tej nauki, czyli: co wnieśli w jej refleksję choćby Tertulian, Piotr Lombard czy św. Tomasz z Akwinu. Dowie się też, w czym zblądził Berengariusz z Tours i co podzieliło katolików i ojców reformacji w pojmowaniu sakramentów. Dobry przewodnik po „znakach Chrystusowego zbawienia”, by samemu nie zblądzić.

am

Jest konieczne

Kiedy naukowym forum wstrząsa co jakiś czas „odkrywcza” publikacja w stylu „Bóg urojony”, autor „Istnienia Boga osobowego...” wskazuje sprawdzoną i niezawodną drogę dojścia do tytułowego faktu. Punktem wyjścia poszukiwań będzie świat poznawany zmysłami i rozumem. „Znamiona każdej rzeczy istniejącej w świecie są więc ta-

kie: każda z nich istnieje w pewnej przestrzeni, w jakimś czasie, każda powstaje, przemija, zmienia się, jest jednostkowa i nie jest konieczna” – pisze ks. prof. Tadeusz Rutowski. Ten świat, pełen bytów przemijających, jest rezerwuarem, z którego dla filozofa płynie fakt istnienia osobowego Bytu Koniecznego-Boga, który całkowicie przekracza, „czyli transcenduje” wszechświat.

am